

**KARDYNAŁ ALEKSANDER KAKOWSKI
w świetle własnych wspomnień¹**

W przemówieniu radiowym z dnia 3 stycznia 1939 r. kard. August Hlond, Prymas Polski, kreśląc sylwetkę zmarłego kard. A. Kakowskiego († 30 XII 1938) nie tylko mówił o dobroci jego serca i głębokiej wierze, karności oraz solidarności w wykonywaniu uchwał kolegialnych, lecz też podkreślił, że był to pierwszy kardynał na stołecznej metropolii, przez ćwierćwiecze rządca archidiecezji warszawskiej, który miał głębokie poczucie władzy biskupiej; pod purpurą kryła się jednak u niego niemal franciszkańska pokora bez cienia wyniosłości, a swą miłość do Polski wytrwale stwierdzał i wyznawał².

Archidiecezja warszawska pamięci zmarłego arcybiskupa poświęciła obszerny numer styczniowy „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich” 1939 r. (72 strony), w którym szkieł działalności pasterskiej kard. Kakowskiego podał ks. Tadeusz Jachimowski.

Ze względu na to, że opieramy się na osobistych wspomnieniach zmarłego kardynała, które w treści artykułu wypadnie nam nieraz obszernie cytować, odpada trud zbierania i podawania luźnych i nieraz krótkich wzmianek o nim, bo

¹ Autor w artykule swoim oparł się przede wszystkim na wspomnieniach kard. Kakowskiego, którym on nadał tytuł *Z niewoli do niepodległości* i na „Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich”, które są urzędowym organem metropolitów warszawskich.

² Por. „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1939 s. 12–15.

o wyczerpującą biografię jeszcze nikt się nie pokusił, choć w tym roku mija już 20 lat od jego śmierci.

1. Lata młodociane

Aleksander Kakowski urodził się we wsi Dębiny³ powiatu przasnyskiego Ziemi Płockiej 5 lutego 1862 r. Jego ojciec, Franciszek, herbu Kościeszka, był ożeniony z Pauliną Ossowską herbu Dołęga i posiadał w Dębinach około 120 morgów ziemi. Z zawodu rolnik, nie gardził jednak kupiectwem. Kupował od rządu zdadne do wyrębu większe działki lasu, a potem ścięte drzewo sprzedawał na opał czy budulec okolicznej szlachcie i włościanom.

Był to człowiek religijny i miał ten piękny zwyczaj, że dość często „wspólnie z żoną i dziećmi”⁴ klękał do modlitwy. Stary ród Kakowskich wywodził się z odległej o kilka kilometrów od Dębin wioski Kaki. Kościół parafialny znajdował się w Przasnyszu oddalonym również o kilka kilometrów.

Pewnego razu ojciec czytając rodzinie głośno o rozbiorach Polski i ostatnim królu, zerwał się z zaciśniętymi pięściami, i zwrócił się do syna Aleksandra tymi słowami: „Broń Ojczyzny, kochaj Polskę, szanuj swój klejnot szlachecki, pamiętaj, musisz zostać generałem!”⁵

W 1870 r., gdy Aleksander skończył już ósmy rok życia, oddał go ojciec do szkoły elementarnej. Obowiązki nauczyciela spełniał w niej, spokrewniony z Kakowskimi, Onufry Płoski. Mając kilkułódkowy majątek był on zarazem i nauczycielem, bo ten zawód zwalniał go od służby wojskowej.

Dalsze wykształcenie zdobywał Aleksander w gimnazjum w Pułtusku, a był to czas, kiedy dawna polska, benedyktyńska szkoła została przekształcona w rosyjską. W gimnazjum miał Aleksander stopnie celujące, a tylko raz na półrocze nauczyciel języka rosyjskiego postawił mu na cenzurze dwójkę za to,

³ Encyklopedia Cattolica VII, s. 634 podaje błędnie: Dębica.

⁴ Kakowski, dz. cyt., I, s. 3.

⁵ Tamże, s. 9.

że na pytanie, dlaczego nie zna języka rosyjskiego, odpowiedział: „Jestem Polakiem”⁶.

Ojciec 16-letniego Aleksandra protestował przeciwko jego zamiarowi wstąpienia do seminarium duchownego, ale matka pragnęła, aby syn został kapłanem i dopomogła mu uzyskać pisemną zgodę ojca. Z błogosławieństwem obojga rodziców wstąpił więc Aleksander do seminarium duchownego, które liczyło wówczas 70 uczniów i mieściło się w dawnym klasztorze karmelickim.

Regensem seminarium był ks. K. Ruszkiewicz, a wiceregensem ks. Jan Siemiec. Wiceregens był zarazem kierownikiem życia wewnętrznego uczniów i umiał zaprowadzić w seminarium karność, ład i porządek.

Alumn Aleksander Kakowski na ławie, seminaryjnej żył bliżej z kolegami: Władysławem Zaleskim, późniejszym arcybiskupem i patriarchą Antiochii, Stanisławem Gallem, późniejszym regensem seminarium i pierwszym biskupem wojsk polskich, Witoldem Czeczottem, poetą, muzykiem i literatem, Stanisławem Szyllerem i ks. Wyszyńskim, który później z całym poświęceniem pracował wśród Polonii amerykańskiej.

Po 4 latach pobytu w seminarium władza duchowna wysłała A. Kakowskiego na studia do Akademii Duchownej w Petersburgu. Cesarska Rzymsko-Katolicka Duchowna Akademia była wówczas jedyną uczelnią teologiczną dla duchowieństwa katolickiego na obszarze państwa rosyjskiego. W Warszawie niechętnie mówiono wówczas o Akademii Duchownej, krytykowano system nauczania i metody wychowania.

Obowiązki rektora pełnił tam wówczas ks. Szymon Kozłowski, wydawca czterotomowej *Biblii Starego i Nowego Testamentu*, późniejszy metropolita mohylowski. Był to „mąż wielkiej świętobliwości, wysokiej nauki i niezwyklej prostoty w obejściu”⁷.

Umiał on krzawić ducha prawdziwie katolickiego i przez wszystkich był ceniony. Wielką bolączką Akademii były wówczas spory między Polakami i Litwinami.

⁶ Tamże, s. 12.

⁷ Tamże, I, s. 25.

Gdy w końcu roku akademickiego lekarz stwierdził u Aleksandra Kakowskiego początek choroby płuc, musiał on przenieść swoje studia i udać się na kurację do Cannes we Francji, gdzie nauczył się biegle mówić po francusku. Dalsze swoje studia odbywał w Rzymie i podobnie, jak inni Polacy z zaboru rosyjskiego, nosił przybrane nazwisko. Ze względu na wzrost nazwano go Aleksandrem Długoszem.

A. Kakowski studiował na wydziale prawnym Uniwersytetu Gregoriańskiego. W 1886 r. dla „Przeglądu Katolickiego” napisał kilka artykułów o rzymskich uniwersytetach. Ks. Michał Nowodworski, ówczesny redaktor „Przeglądu” artykuły chętnie przyjął i życzliwie ocenił.

Uzyskawszy doktorat z prawa kanonicznego A. Kakowski praktycznie przygotowywał się do zawodu prawnika, uczęszczając jeszcze przez kilka miesięcy do szkoły adwokatów przy Kongregacji Soboru (Lo Studio di Trento). Kierownikiem tej szkoły był późniejszy kardynał, mgr De Lai.

2. Kapłaństwo i biskupstwo pod panowaniem Rosji

Po powrocie do kraju A. Kakowski otrzymał w Warszawie 30 maja 1886 r. święcenia kapłańskie. Jako wikariusz par. św. Andrzeja przy kościele św. Karola Boromeusza, codziennie 4 godz. czasu poświęcał na pracę w Sądzie Arcybiskupim, gdzie pełnił obowiązki sekretarza od korespondencji łacińskiej.

Po kilku miesiącach pracy w administracji konsystorskiej ks. A. Kakowski otrzymał nominację na obrońcę węzła małżeńskiego i prokuratora fiskalisa w sprawach karnych duchowieństwa. Za zgodą arcybiskupa W. Popiela, ks. A. Kakowski zdołał usunąć zwyczaj przygotowywania napojów i zakąsek dla sędziów i lekarzy z okazji ich pracy w sądzie, albowiem niektórzy nieuczciwi adwokaci umieli taką sytuację wykorzystać na niekorzyść słuszności rozpatrywanej sprawy.

Arcybiskup Popiel powołał następnie ks. Kakowskiego na profesora seminarium, zlecając mu wykłady prawa kanonicznego i kaznodziejstwa, a na niższych kursach: gramatyki, stylistyki i literatury polskiej.

W tym czasie rząd carski zgodził się na wprowadzenie do kapituły warszawskiej ks. W. Kubiaka ówczesnego regensa seminarium, z pozostawieniem mu probostwa na Służewie, ale równocześnie pod pretekstem kumulacji zbyt wielu stanowisk zwolnił go z obowiązków regensa. Na stanowisko to abp Popiel wysunął ks. Wł. Szcześnika, jednak rząd nie tylko go nie zatwierdził, lecz usunął całkowicie z pracy w seminarium. W tych to okolicznościach z polecenia władzy duchownej powierzono ks. A. Kakowskiemu pełnienie zastępczo obowiązków regensa seminarium. Po kilku miesiącach uzyskał zatwierdzenie rządowe. Rozpoczął wówczas 36-ty rok życia.

Spełniając obowiązki regensa ks. Kakowski zatroszczył się o dobudowanie nowego skrzydła do gmachu seminaryjnego w Warszawie i nowego pawilonu w willi letniej w Skolimowie.

Wiceregentem seminarium był wówczas ks. S. Gall. Spełniał on również obowiązki profesora liturgiki i ceremonii. Sam ks. regens wykładał teologię pasterską i postarał się o wprowadzenie do seminarium nauk matematycznych i przyrodniczych. Zwiększył on ilość wykładowców i uczniów, dbał o wysoki poziom nauczania i bronił seminarium przed wpływami rosyjskimi, a gdy inspektor szkolny okręgu warszawskiego chciał przeprowadzić wizytację wykładów w seminarium, usłyszał od niego: „Daruje pan, ale i ja zależę od swojej władzy, bez wiedzy której nic mi poczynać nie wolno”^{*}.

Nominacja (1910) ks. A. Kakowskiego na rektora Akademii Duchownej w Petersburgu była niespodzianką dla wielu, albowiem utarł się już zwyczaj, że tę godność powierzano księżom z „Cesarstwa”, a tymczasem nowy rektor był z Królestwa. Trzyletni okres swego rektoratu uważał on za bardzo trudny i niezwykle pracowity. Na tym stanowisku poprzednikami jego byli: ks. Ignacy Hołowiński, ks. Antoni Jakubiński, ks. Aleksander Bereźniewicz, ks. Dominik Stacewicz, ks. Szymon Kozłowski, ks. Karol Niedziałowski i ks. Longin Żarnowiecki. Stanowisko rektora Akademii było wówczas cenione, a rząd rosyjski rektorowi Akademii dawał pierwszeństwo przed biskupami sufraganami.

^{*} Tamże, s. 67.

Cdy rząd carski na Akademii Petersburskiej usiłował wycisnąć piętno rosyjskości, rektorzy Polacy dbali o to, by zakład ten był prowadzony w duchu katolickim i polskim.

Ks. Kakowski nosił się z zamiarem reformy statutu Akademii, ale jego zapęły powstrzymał abp homyłowski W. Kluczyński, dając do zrozumienia, że czynniki rządowe poczytają mu to za chęć poprawiania samego cesarza.

Jako rektor Akademii był on równocześnie profesorem prawa kanonicznego i ogłosił w tym czasie drukiem: *Vademecum pro nuntiis apostolicis Poloniae, Preliminaria kodeksu Piusa X, Synody arcybiskupa Karnkowskiego, Congregatio synodalis totius provinciae gnesnensis... Petricoviae die 1 octobris 1578 anni celebrata*, rozprawę o synodach abpa Gembickiego oraz w *Encyklopedii Kościelnej* artykuł o synodach polskich.

Gdy wysunięto kandydaturę ks. Kakowskiego na arcybiskupstwo warszawskie popierali ją posłowie z Dumy i Rady Państwa. Gdy wiadomość o prekonizacji dotarła do Petersburga, ks. Kakowski nie omieszkał zaznaczyć w swoim przemówieniu:

Kapłan, jak Chrystus, który stał się wszystkim dla wszystkich, nie może służyć tylko jednemu stronnictwu i oddawać się pod jego rozkazy, ale w całej swej prywatnej i publicznej działalności ma stać ponad stronnictwami; wznosić się jak głowa nad korpusem; myślać, sercem ożywiać ciało; łagodzić spory i kłótnie, jednoczyć wszystkich do wspólnej służby Bogu i narodowi⁹.

Ks. A. Kakowski przez duchowieństwo był uważany za jednego z tych kapłanów, o których się mówi *episcopabilis*. Abp Popiel kilkakrotnie polecał go uwadze Ojca św. Był on kandydatem na biskupstwo sejneńskie i kieleckie, a 7 maja 1913 r. został prekonizowany na arcybiskupa warszawskiego; bullę otrzymał 11 czerwca.

22 czerwca w kościele św. Katarzyny w Petersburgu sakry biskupiej udzielił mu bp Stanisław Zdzitowiecki, a współkonsekratorami byli księża biskupi J. Cieplak i L. Żarnowiecki.

Po odpoczynku i kuracji w Karlsbadzie i Lovrano, gdzie

⁹ Tamże, s. 84 n.

przygotował list pasterski na swój ingres, na Jasnej Górze u stóp Królowej Polski „zanosil modly do Boga o błogosławieństwo w pracy pasterskiej”¹⁰. W Częstochowie obrał sobie hasło „operari sperare” i dołączył je do herbu Kościeszka.

14 września 1913 r. odbył swój ingres do katedry św. Jana w Warszawie. „Z bojaźnią i trwogą” rozpoczynał swoje duszpasterzowanie, bo przecież prawosławie było wówczas religią uprzywilejowaną, a Kościół katolicki pomimo ukazu tolerancyjnego cierpiał ucisk.

Cdy w 1818 r. archidiecezja warszawska posiadała 20 dekanatów i 248 parafii, to w 1913 r. posiadała 305 kościołów parafialnych, 50 filialnych, 600 kapłanów, 13 zakonników, 24 siostry klauzurowe, 414 sióstr miłosierdzia i około 2.200.000 wiernych.

W jesieni 1913 r. abp Kakowski udał się do Petersburga, by osobiście zabiegać o ulgi w zarządzeniach dotyczących spraw kościelnych. Po powrocie do Warszawy przesłał on jeszcze specjalny memoriał w sprawie położenia Kościoła w Polsce. Obejmował on 72 strony maszynopisu oraz 84 odpisów urzędowej korespondencji. Ale rezultat memoriału był nikły. Arcybiskup warszawski bez paszportu, zawiadamiając tylko władze policyjne, mógł wyjeżdżać na teren swojej diecezji, a inni biskupi ze swoich siedzib do Warszawy.

Wybuch wojny światowej zastał abpa Kakowskiego na terenie Belgii. Był on świadkiem wkroczenia Niemców do Brukseli, a gdy w Londynie w dłuższej rozmowie z kardynałem Fr. Bourne'm prosił go, by na arenie politycznej szczerze popierał sprawę pokrzywdzonej Polski, usłyszał w odpowiedzi: „Proszę pójść do ambasadora rosyjskiego w Londynie, hrabiego Benkendorfa, i jemu złożyć to samo oświadczenie, bo i on jest dobrym katolikiem”¹¹. Drogą poprzez Chrystianię, Sztokholm, Finlandię i Petersburg powrócił abp Kakowski do Warszawy.

Spóźnione ogłoszenie autonomii przez ks. Mikołaja Mikołaja-

¹⁰ Tamże, s. 95.

¹¹ Tamże, s. 168 n.

jewicza niektórych oszołomito, większość jednak pamiętała o krzywdach, wyrządzonych przez wojska carskie. Wielu księży zesłano w głąb Rosji, w Królestwie nie wolno było korespondować po polsku, rekwirowano dzwony, a jeszcze na miesiąc przed odejściem Rosjan z Warszawy z całym rygiorem odbywały się w seminarium duchownym egzaminy z języka rosyjskiego. Toteż abp Kakowski nie chciał odprawić nabożeństwa dziękczynnego, wychodząc z założenia, że obietnica autonomii nie jest jeszcze autonomią.

Przemarsze walczących armii dużo szkody moralnej i materialnej wyrządziły naszemu narodowi. Cofająca się armia carska zmuszała wielu Polaków do uchodzenia w głąb Rosji i przykraj tułaczki; duchowieństwo mimo wszystko trwało na swoich stanowiskach. Za zniszczeniami szło przekleństwo ludu.

9 listopada 1914 r. abp Kakowski wydał instrukcję do duchowieństwa, w której pouczał, jak ma się ono zachować w czasie wojny¹². Zalecał on przypomnieć wiernym o obowiązku poszanowania cudzej własności i grzebania poległych na polach bitew. Gdy w pierwszym roku wojny linią frontu na Bzurze i Rawce archidiecezja warszawska została podzielona na 2 części, Stolica Apostolska administrację odciętej części powierzyła biskupowi S. Zdzitowieckiemu z Włocławka, którego wspomagał jako wikariusz generalny ks. H. Przeździecki, proboszcz parafii św. Józefa w Łodzi.

Wraz z albumem zniszczonych świątyń abp Kakowski przesłał do Rzymu przygotowany przez hr. Wielopolskiego memoriał w sprawie zniszczeń kościołów i nadużyć armii niemieckiej wobec ludności polskiej.

Po ucieczce Rosjan, ale jeszcze przed wkroczeniem Niemców, abp Kakowski 30 lipca wydał list pasterski do duchowieństwa w sprawie zachowania się wobec okupantów, w którym m. in. mówił:

Nie godzi się nam, kapłanom, pasterzom dusz, zaciągać się do jakiegokolwiek stronnictwa politycznego. Stąd bowiem łatwo wyradza się zaciekłość partyjna i jednostronne zaślepienie, niezgo-

¹² WAW 1914, s. 310 n.

dne z duchem nauki Chrystusowej, a to tym więcej, że naszym sztandarem jest biały sztandar Chrystusów...

Wreszcie nie potrzebujemy chyba przypominać braciom kapłanom, że związek i łączność z biskupem jest nie tylko obowiązkiem, lecz i kardynalnym warunkiem jedności kościelnej, stanowiącej niezmożoną potęgę opoki Piotrowej¹³.

3. Pod okupacją niemiecką

5 sierpnia 1915 r. Niemcy zajęli Warszawę. Pomimo nalegań abp Kakowski nie odprawił nabożeństwa dziękczynnego. Przed bramą jego pałacu stał żołnierz niemiecki na straży niby dla bezpieczeństwa, a w gruncie rzeczy arcybiskup był traktowany jako zakładnik, gwarantujący spokój i bezpieczeństwo w mieście.

W lutym 1916 r. abp Kakowski wysłał do Rzymu ks. Przeździeckiego, celem uzyskania pozwolenia na otwarcie Wydziału Teologicznego w Warszawie i poinformowania Watykanu o sytuacji Kościoła w Polsce. Wydział Teologiczny na uniwersytecie warszawskim został otwarty 15 maja 1918 r. i pierwszym jego dziekanem został ks. Antoni Szlagowski, ale dopiero 4 kwietnia 1926 r. tenże Wydział pod nazwą *Facultas Catholica Scientiarum Ecclesiasticarum* uzyskał kanoniczną erekcję ze strony Stolicy Apostolskiej, która równocześnie zatwierdziła *Statuta particularia Facultatis scientiarum ecclesiasticarum universitatis civilis varsaviensis*.

Gdy abp Kakowski dopominał się o szkoły polskie, bronil praw języka polskiego i innych spraw publicznych, wówczas Niemcy oskarżyli go w Rzymie. Benedykt XV za pośrednictwem ks. Władysława Kępińskiego ostrzegal go przed grożącym niebezpieczeństwem¹⁴.

W ciągu 2 miesięcy abp Kakowski zebrał obszerny materiał do memoriału, do którego dołączył liczne dokumenty przetłumaczone częściowo na język łaciński i francuski, i przesłał do Rzymu. Ojciec św. pisemnie go zawiadomił, że uznaje bezpodstawność zarzutów.

¹³ Tamże, 1915, s. 248.

¹⁴ Kakowski, dz. cyt. I, s. 427.

Niektórzy sądzili, że gdyby nie łupieska gospodarka Niemców, nauczyliby oni nasz naród karność i poszanowania władzy i zbudowali by dużo dróg i kolei żelaznych, ale jednak: „rozmyślnie niszczenie fabryk polskich, łupienie bogactw kraju, znęcanie się nad ludnością nie da się wytłumaczyć żadnymi koniecznościami wojennymi”¹⁵.

W tym czasie z polecenia biskupów polskich po wsiach powstawało dużo szkół elementarnych, nad którymi roztoczyła opiekę Polska Macierz Szkolna. W swej odezwie do duchowieństwa z dnia 23 sierpnia 1915 r. abp Kakowski zalecał nie tylko „budowanie Kościoła w sercach ludu wiernego, i pracę na polu społecznym, lecz również walkę z analfabetyzmem i troskę o oświatę: „WW. Ks. Ks. proboszczowie postarają się, aby w każdej wsi powstała rada szkolna, do której by weszli: ks. proboszcz, sotłys, właściciel większej posiadłości i ze dwóch włościan”¹⁶.

Sprawą miłosierdzia chrześcijańskiego, od 4 listopada 1915 r. zajęły się Opieki Parafialne, którym podlegały również żłóbki, szkoły parafialne, czytelnie i oświata młodzieży rzemieślniczej.

Księży prefektów w ich pracy na terenie archidiecezji wspomagało około 100 katechetek zrzeszonych w Kole Katechetek. Za zgodą abpa Kakowskiego osiedlili się w Warszawie kapucyni, jezuita, salezjanie, redemptoryści, franciszkanie i zmarłych wstąpiły. Przeciwdziałając świadomie wyraźnym próbom germanizacji w 1916 r. wizytował on ponownie parafie m. Łodzi.

W dniach 12 i 13 stycznia 1916 r. odbyła się pierwsza konferencja biskupów metropolii warszawskiej, na której episkopat polski nie uznał „za pożyteczne tworzyć partii politycznej katolickiej, gdyż zdaniem episkopatu naród polski myśli i czuje po katolicku. Utworzenie partii katolickiej wprowadziłoby jeszcze większy zamęt w akcji politycznej narodu. Niemniej jednak episkopat wypowiedział pragnienie, by podczas wyborów do sejmu i ciał samorządowych uruchomiono wszystkie

¹⁵ Tamże, s. 429.

¹⁶ WAW 1915, s. 273.

zrzeszenia i siły katolickie dla wyboru ludzi uczciwych i przykładnych katolików”¹⁷.

Gdy Niemcy pragnąc uzyskać w Polsce nowe rezerwy żołnierza, zapowiedzieli, że 5 listopada 1916 r. general-gubernator Beseler jako pełnomocnik cesarski na zamku królewskim w Warszawie ogłosi niepodległość Polski, — abp Kakowski wzbraniał się brać udział w tej uroczystości, bo wychodził z założenia, że dokument, którego nie podpisał cesarz niemiecki i austriacki, „to nie jest manifest, ani patent cesarski, to raczej akt agitacyjny na rzecz armii niemieckiej. Ja, jako najwyższy przedstawiciel Kościoła w kraju, w propagowaniu tego aktu nie mogę wziąć udziału”¹⁸.

Kapituła metropolitalna uważała, że można wziąć udział w tej uroczystości dla podkreślenia „solidarności duchowieństwa z narodem w pragnieniu odbudowania Polski”¹⁹, ale nie radziła wydawać okolicznościowego listu pasterskiego, śpiewać *Te Deum* i bić w dzwony. Abp Kakowski nie pozwolił również ks. Z. Chelmieckiemu jechać do Berlina z delegacją, która uznała za stosowne podziękować cesarzowi za ogłoszenie tego aktu. Rektor uniwersytetu Brodziński powiedział arcybiskupowi z wymówką: „Myśmy chcieli na arcybiskupa, jako na swego prymasa, złożyć całą wielkość obecnej chwili, a on się usuwa”²⁰. W rzeczywistości akt z dnia 5 listopada zawierał tylko obietnicę utworzenia państwa polskiego.

14 stycznia 1917 r. na zamku królewskim w Warszawie odbyło się otwarcie Tymczasowej Rady Stanu, ale abp Kakowski, tłumacząc się chorobą, nie wziął w nim udziału, gdyż uważał, że Tymczasowa Rada Stanu nie jest polskim rządem, a tylko tymczasowym urzędem. Nie odprawił również w dniu następnym nabożeństwa w katedrze warszawskiej, więc przoszono o to ks. H. Przeździeckiego.

Władze niemieckie nie chciały zgodzić się na to, by wojsko

¹⁷ Kakowski, *dr. cyt.*, I, s. 468.

¹⁸ Tamże, s. 514.

¹⁹ Tamże, s. 518.

²⁰ Tamże, s. 520.

polskie było zależne od Tymczasowej Rady Stanu. Gdy legiony polskie odmówiły przysięgi na wierność cesarzom niemieckiemu i austriackiemu, legionści zostali internowani w Beniaminowie i Szczypiornie, Piłsudski i Sosnkowski aresztowani, a reszta polskich legionów przekazana Austrii. Ponieważ stało się to bez wiedzy i zgody Tymczasowej Rady Stanu, złożyła ona jednomyślnie dnia 25 sierpnia, na 32. plenarnym posiedzeniu swoje mandaty w ręce 3 osób: abpa Kakowskiego, ks. Lubomirskiego i marszałka Niemojewskiego.

Z okazji stulecia archidiecezji warszawskiej (12 III 1917) odbył się w Warszawie zjazd biskupów polskich z trzech zaborów. Przez 8 dni gościł ich u siebie metropolita warszawski. Nawiązując do uchwał konferencji biskupów abp Kakowski wydał obszerny list pasterski zaczynający się od słów:

Sławna i potężna była Polska, Ojczyzna nasza; żyzne i urodzajne jej kraje; piękny i dzielny lud. Dzieje jej wielkie i świetne trwały przeszło osiemset lat. W tym długim czasie byliśmy bez przerwy narodem wolnym, religijnym, katolickim, a mężni przodkowie nasi osłaniali własną piersią w tysiącznych walkach tak Ojczyznę, jak i Kościół przed zaborczymi wrogami²¹.

W treści listu nawiązywał stale do historii i zachęcał za ks. S. Konarskim do wysiłku: „Wstawaj, Ojczyzna cię czeka”²². Wyczuwając brząsk bliskiej wolności wołał: „Tak, bracia moi drodzy. Bóg wzbudza Polskę do życia, Ojczyznę wolną nam powraca...”²³. Zakończył swój list arcypasterskim błogosławieństwem i zachętą do modlitwy w intencji Ojczyzny: „Ty zaś ludu, módl się i śpiewaj: Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie”²⁴.

4. Czasy Rady Regencyjnej

Już od marca 1917 r. coraz więcej głosów domagało się regenta dla Polski. Jedni chcieli go mieć z dynastii panującej,

²¹ WAW 1917, s. 177.

²² Tamże, s. 180.

²³ Tamże, s. 178.

²⁴ Tamże, s. 181.

inni wysuwali konkretne nazwiska, były też głosy, by zgodnie z tradycją narodową regensem był prymas. 4 maja 1917 r. Rada Stanu poparła stanowisko Rady Narodowej w domaganiu się regenta dla Polski.

Gdy 16 lipca marszałek koronny Niemojewski zawiadomił abpa Kakowskiego o jednomyślnym wyborze na członka Rady Regencyjnej, ten uzależnił swój udział w Radzie Regencyjnej od zgody episkopatu i koła międzypartyjnego, a także pragnął porozumieć się w tej sprawie z ks. Lubomirskim. W każdym razie nie spieszył z wyrażeniem swej zgody, ale w liście z dnia 7 sierpnia zaznaczył, że

pragnąłby pracować dla kraju, zgodnie z sumieniem i stanowiskiem, wszelako ta praca ma być wykonywana w takich warunkach, by istniały widoki, że uwieńczona będzie pomyślnym a rychłym skutkiem i rzeczywistym pożytkiem dla narodu²⁵.

Chodziło mu o to, by Rada Regencyjna rzeczywiście miała wystarczające uprawnienia do spełnienia zadania. Abp Kakowski z całą stanowczością domagał się jasnej sytuacji:

Stoję ciągle na stanowisku, jakie poprzednio zająłem w oświadczeniu przesłanym na piśmie Tymczasowej Radzie Stanu, mianowicie, przyjęcie udziału w Radzie Regencyjnej czynię zależnym od kompetencji, jakie będą przyznane Radzie Regencyjnej i od opinii społeczeństwa. Jeśli kompetencje będą poważne i Rada Regencyjna nie będzie fikcją tylko, to opinia społeczeństwa może mnie zmusić do wzięcia udziału w rządzie²⁶.

Gdy 2 września, pomimo powtórnego wyboru, marszałek koronny W. Niemojewski zrzekł się udziału w Radzie Regencyjnej, na jego miejsce dokooptowano Józefa Ostrowskiego.

15 września 1917 r. na zamku królewskim w Warszawie zostały ogłoszone reskrypty cesarskie o wprowadzeniu w Polskę Rady Regencyjnej jako władzy naczelnej i o rządzie polskim. 17 września Komisja Przejściowa Tymczasowej Rady Stanu podała do wiadomości, że członkami Rady Regencyjnej zostali: abp A. Kakowski, ks. Zdzisław Lubomirski i Józef

²⁵ Kakowski, *dz. cyt.*, II, 25.

²⁶ Tamże, s. 36.

Ostrowski. Abp Kakowski przed ostateczną decyzją prosił Ojca św. Benedykta XV o zgodę i otrzymał od niego błogosławieństwo apostołskie.

Na pytanie, dlaczego wszedł do Rady Regencyjnej abp Kakowski gotową miał odpowiedź:

Wszedłem do Rady Regencyjnej w duchu ofiary, z miłości dla Boga i miłości dla Ojczyzny, z poświęceniem siebie i swoich interesów ziemskich, wszedłem jako Prymas Królestwa Polskiego, co mi w piśmie urzędowym przypominał marszałek Tymczasowej Rady Stanu; wszedłem z poczucia obowiązku obywatelskiego, abym służył dobru publicznemu; wszedłem w chwili, kiedy Ojczyzna nie miała uprawnionej władzy... Wszedłem dla wydobycia od okupantów zdobyczy narodowych i ekonomicznych. Dla zorganizowania ojczystego kraju przez wojnę rozbitego; dla budowania zrębów państwa w najcięższym dla narodu momencie wszechświatowej wojny...²⁷.

27 października 1917 r. na zamku królewskim w Warszawie regenci zostali wprowadzeni w urząd. Gubernatorowie: lubelski i warszawski wręczyli im reskrypty cesarskie, obecni w sali ansamblowej świadkowie tej uroczystości wzniesli okrzyki: „Niech żyje Królestwo Polskie, niech żyje Rada Regencyjna!” W tej samej chwili na wieży zegarowej zamku królewskiego zawisnął polski sztandar, trębacz odegrał hejnał, a lud stołeczny zgromadzony przed zamkiem wznosił okrzyk: „Niech żyje Polska!”

W katedrze warszawskiej, w czasie nabożeństwa odprawionego przez biskupa S. Zdzitowieckiego, złożyli regenci przysięgę.

Pomimo wszystko, Rada Regencyjna nie była tylko symbolem i fikcją, ale rzeczywistą osobą moralno-prawną, która była naczelną władzą rządu polskiego i reprezentowała go zarówno wewnątrz kraju jak i na zewnątrz. Członkowie Rady Regencyjnej cieszyli się popularnością i szacunkiem w kraju. Abp Kakowski jako prymas Królestwa Polskiego uważany był za osobę, która ma prawo piastować władzę w okresie bezkrólewia, ks. Zdzisław Lubomirski piastował godność prezydenta m. War-

²⁷ Tamże, s. 76.

szawy, a Józef Ostrowski był długoletnim prezesem Stronnictwa Polityki Realnej i miał opinię wybitnego polityka. Sekretarzem Rady Regencyjnej został ks. prałat Zygmunt Chelmiński, a jego pomocnikiem Jan Kucharzewski, późniejszy premier. Na propozycję abpa Kakowskiego członkowie Rady Regencyjnej zrzekli się pensji i wszelkiego wynagrodzenia z tytułu pełnienia obowiązków. Urzędowali oni codziennie na zamku od godz. 10 do 12, a po południu zbierali się u jednego z członków tejże Rady, by omówić sprawy bieżące.

Rada Regencyjna w swojej odezwie z dn. 27 października 1917 r. dała pełny wyraz zrozumienia wspólnych pragnień narodu polskiego:

Mamy budować podwaliny pod niepodległe i potężne państwo polskie z mocnym rządem, sejmem i siłą zbrojną. Takiego państwa wymagają nasza przeszłość i to znaczenie, które w przyszłym układzie państw europejskich Polska mieć powinna²⁸.

Opinia społeczna nie miała żadnych złudzeń co do tymczasowego charakteru Rady Regencyjnej. Regenci pragnąc osiągnąć jak najwięcej korzyści dla narodu polskiego, wobec okupantów postanowili zachować wielką cierpliwość, a w działaniu zastosować raczej kunktatorstwo niż pośpiech; nie chcieli również zrazić do siebie ani lewicy ani prawicy. Nie należy jednak utożsamiać polityki Rady Regencyjnej z polityką rządu polskiego, bo miał on swoją własną politykę i sam był za nią odpowiedzialny.

W okresie Rady Regencyjnej istniały kolejno 3 gabinety rządowe: Jana Kucharzewskiego, Jana Kantego Steczkowskiego i Józefa Świeżyńskiego. Niedoszłym prezesem ministrów był ceniony dyplomata hr. Adam Tarnowski.

Pragnąc pozyskać życzliwość Niemiec i Austrii dla sprawy odbudowy Polski regenci 6 stycznia 1918 r. udali się do Berlina, a 10 stycznia do Wiednia, ale nikłe były owoce obydwu wizyt.

3 marca 1918 r. w Brześciu został podpisany traktat poko-

²⁸ Tamże, s. 111. n.

jowy między państwami centralnymi (Niemcy i Austria) oraz Republiką Sowiecką i Ukraińską, a także Turcją i Bułgarią.

Rada Regencyjna myśląc o potrzebie własnej armii, 16 lutego, obok gabinetu cywilnego powołała także do życia gabinet wojskowy, a poprzedniego dnia przejęła również władzę nad pierwszym korpusem wojska polskiego, którym na Białorusi dowodził gen. Dowbór-Muśnicki.

Traktat brzeski stał się wyraźną przeszkodą dla tzw. orientacji austriackiej w Polsce. Ks. Lubomirski wyraźnie oświadczył przedstawicielowi Austrii w Warszawie, że Rada Regencyjna straciła do rządu austriackiego zaufanie. Gdy hr. A. Tarnowski usilnie namawiał członków Rady Regencyjnej, by się zgodzili na to, by Polska połączona z Galicją znalazła się pod berłem Habsburgów, usłyszał od abpa Kakowskiego:

Jeśli nieprzyjaciele podzielą Polskę, ja nie będę temu winien. Stanowczo oświadczam, że do nowego podziału Polski ręki nie przyłożę³⁰.

W swoich osobistych notatkach abp tegoż dnia zapisał:

Jeśli ja błędę, jeśli swą biernością może przyczynię się do budowy małej Polski, która nie powstanie z obawy mojej winy, dlatego, że oczekuję wielkiej Polski, niech Bóg miłosierny i Polacy darują mi ten błąd, bo czynię to z wielkiej miłości do Polski³¹.

Trzeba przyznać, że abp A. Kakowski w trudnych dla Polski chwilach umiał być rozjemcą i łagodzić nazbyt pochopne uchwały. Oto, gdy 3 czerwca 1918 r. prezesi rządów Francji, Anglii i Włoch podjęli w Wersalu uchwałę stworzenia Polski niepodległej z dostępem do morza, a Niemcy domagali się potępienia tej uchwały, co nastąpiło na posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem Steczkowskiego, abp Kakowski, który tego dnia spóźnił się na posiedzenie, gdy się zorientował w sytuacji, radził w odpowiedzi najpierw dać wyraz wdzięczności za zainteresowanie sprawą Polski, a potem zapewnić o wytrwałej pracy nad wewnętrzną rozbudową państwowości pol-

³⁰ Tamże, s. 390.

³¹ Tamże, s. 391.

skiej. Choć premier Steczkowski przyrzekł przerobić w tym duchu brzmienie oświadczenia, to jednak ogłosił je w nazbyt ostrej formie, co wywołało oburzenie ze strony koalicji i społeczeństwa polskiego. Niektóre stronnictwa polityczne wyraźnie potępiły oświadczenie premiera Steczkowskiego jako szkodliwe dla narodu polskiego.

Choć państwa centralne stawały się coraz bardziej ustępliwe, to jednak naród polski orientował się, że „sprawa polska wymknęła się z rąk niemieckich i przeszła bezpowrotnie w ręce koalicji”³².

Gdy 2 września gabinet rządowy Steczkowskiego podał się do dymisji, a Jan Kucharzewski wahał się z przyjęciem stanowiska premiera, Rada Regencyjna w swojej odezwie z dnia 7 października postanowiła rozwiązać rząd i powołać nowy, złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu, zwołać sejm i jemu zlecić sprawę powołania zwierzchniej władzy państwowej. Odezwa głosiła:

Polacy! Obecnie już, losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi tych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może, a niech zabrzmieni jeden wielki głos: Polska zjednoczona niepodległa³³.

Odezwę podpisali członkowie Rady Regencyjnej i Jan Kucharzewski jako prezydent ministrów. Niemcy manifest Rady Regencyjnej uważali za akt zamachu stanu i grozili zemstą. W Austrii manifest wywołał również wielkie wrażenie, a społeczeństwo polskie spod trzech zaborów przyjęło go z radością i wdzięcznością, równocześnie jednak rozpoczęły się tarcia stronnictw politycznych o dojście do władzy.

23 października Józef Świeżyński przedstawił nowy gabinet rządowy i złożył przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej. Niemcy nie spieszyli się z przekazaniem władzy na okupowanych przez siebie terenach. Nastąpiło to dopiero 11 listopada, tj. w chwili rozbrojenia Niemców. Łatwiejsza sytuacja była

³² Tamże, s. 485.

³³ Tamże, s. 485.

z Austrią. Władze austriackie przekazanie władzy w ręce polskie wyznaczyły na dzień 4 listopada i w tym dniu *de facto* Austria jako cesarstwo przestała istnieć.

3 listopada 1918 r. gabinet Świeżyńskiego wydał i polecił rozlepić na rogach ulic odezwę, którą społeczeństwo uważało za złożenie z urzędu Rady Regencyjnej. Następnego dnia też Rada ogłosiła akt dymisji gabinetu Świeżyńskiego, i w odezwie swej z dnia 5 listopada mówiła:

Rada Regencyjna wraz z całym narodem pod opieką Bożą idzie ku Odrodzonej, Zjednoczonej Polsce, której moc państwową chce oprzeć na niespożytych siłach ludu polskiego³⁴.

7 listopada socjaliści utworzyli w Lublinie tymczasowy rząd ludowej Republiki Polskiej. W tej sytuacji radzono, by Rada Regencyjna abdykowała, albo wysłała wojsko na Lublin.

Sprzeciwiłem się temu stanowczo, — mówi abp Kakowski — gdyż uważałem, że nie godzi się, ażeby z rozkazu arcybiskupa polała się bratnia krew polska. Gotów byłem raczej natychmiast abdykować, ale i to zdawało się przedwczesnym, bośmy spodziewali się lada chwila przyjazdu do Warszawy Józefa Piłsudskiego, w którego ręce radziłem oddać władzę³⁵.

11 listopada Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, a 14 listopada podpisała akt własnej abdykacji.

Regenci doceniając znaczenie Kościoła katolickiego, który od wieków urabiał duszę narodu polskiego według zasad cywilizacji łacińskiej, zachowali jednak tolerancję odnośnie do innych wyznań. Przy tworzeniu rządu nie zważano na wyznaczenie kandydata, lecz na jego uczciwość i przygotowanie fachowe.

W tym okresie setki tysięcy schizmatyków, szczególnie spośród byłych unitów, przyjmowały religię katolicką według obrządku łacińskiego.

³⁴ Tamże, s. 558.

³⁵ Tamże, s. 564.

Na prośbę abpa Kakowskiego papież Benedykt XV przysłał do Polski w charakterze wizytatora apostolskiego Achillesa Rattiego, który przybył do Warszawy 29 maja 1918 r. Zapewniał on:

Oto jestem z wami. Już bowiem cieszę się, (nie tylko nie narzekam, że opuścił przyjaciół, książki, matkę dziewięćdziesięcioletnią i ojczyznę pośród tak wielkiej wojny), że jestem z wami. O tym tylko myślę, abym był towarzyszem prac waszych, sługą waszym; jeżeli co mogę, jeżeli do czego jestem zdolny, jeżeli co mam, szczęśliwy jestem, że mogę wam ofiarować³⁶.

Dowodem życzliwości Stolicy Apostolskiej dla sprawy polskiej było i to, że już 30 marca 1919 r. w oświadczeniu swoim, jakie złożyła rządowi polskiemu przez wizytatora apostolskiego, uznała i ogłosiła Polskę za państwo niepodległe.

W okresie rządów Rady Regencyjnej odbyły się 3 konferencje episkopatu metropolii warszawskiej: 11 i 12 grudnia 1917 r., 20 i 21 czerwca oraz 27 lipca 1918 r.

Stosownie do zarządzeń nowego kodeksu prawa kanonicznego abp Kakowski w lipcu 1918 r. przeprowadził reorganizację kurii metropolitalnej. W pracy diecezjalnej dzielnie go wspomagał i wyręczał ks. Stanisław Gall, pierwszy biskup wojsk polskich. Cenionymi doradcami i współpracownikami byli: ks. Z. Chelmiński, ks. K. Bączkiewicz, ks. L. Łyszkowski, ks. J. Gautier, ks. A. Ciepliński i ks. A. Siemiec.

Pomimo trudnych obowiązków w Radzie Regencyjnej abp Kakowski nie zaniedbywał też pracy diecezjalnej. Wizytował parafie, zaopatrywał biedne kościoły w paramenty i naczynia liturgiczne, roztoczył opiekę nad katechetami, w oficynie pałacu arcybiskupiego dla wspólnych zebrań i spotkań otworzył Dom Księży. 2 X 1917 r. ogłosił wskazania dla księży prefektów³⁷, 3 X 1917 r. wydał list pasterski o zakładaniu bibliotek i czytelni parafialnych, 12 XI 1918 r. w obszernym liście pasterskim nakreślił szczegółowy program pracy duszpasterskiej i religijno-społecznej w wolnej Polsce.

³⁶ WAW 1918, s. 343.

³⁷ Tamże, s. 375, 377.

A oto jak oceniał swój udział w Radzie Regencyjnej:

Poranek 14 listopada, kiedy podpisałem akt abdykacji, uważałem za najszczęśliwszy dzień życia. Błogość i szczęście panowały w mojej duszy i spokój, i nie tylko nadzieja, ale i pewność lepszej przyszłości dla Polski.

Rada Regencyjna spełniła zadanie. Główne nasze zadanie było budowanie zrębów ustroju państwa polskiego. Państwo już żyło i zaczęło działać. A myśmy nic nie przesądziła i nie popełnili takich błędów, które by stanęły w poprzek drogi życia państwa polskiego. Dziękowałem Panu Bogu, że mi pozwolił spełnić wielką misję w narodzie³⁸.

5. Pierwsze dziesięciolecie Polski odrodzonej

Ze względu na formę rządów zwykło się nazywać pierwszy okres Polski niepodległej sejmowładztwem, ale abp Kakowski mówił: „żyjemy w rewolucji”³⁹. Jego zdaniem nawet konstytucja 17 marca 1921 r. obcinająca bardzo władzę prezydenta RP „wprowadziła w Polsce panowanie demagogii i anarchii”⁴⁰.

Po stuletniej niewoli już w wolnej Polsce obniżył się poziom życia politycznego, społecznego, rodzinnego i towarzyskiego. Odpadła potrzeba walki o wolność i wielkie ideały, a ludzie zabiegali o władzę, nie gardząc korzyściami osobistymi i partyjnymi. Kościół musiał się bronić przed naporem sekt i doktryn niezgodnych z jego duchem, a nie mając materialnych dóbr kościelnych, więcej musiał strzec i dbać o dobra duchowe.

Można też powiedzieć o J. Piłsudskim, że choć nazwał siebie naczelnikiem i lubił, by go tytułowano komendantem, to jednak *de facto* w pierwszym dziesięcioleciu Polski odrodzonej był dyktatorem. Panował niepodzielną, rozkazywał prezydentom i rządowi, obalał rządy, rozwiązywał sejmy. Choć chętnie słuchał, gdy go porównywano do Napoleona to umiał „burzyć, łamać, rozbić, mścić się, ale nie umiał budować, organizować łączyć tak, jak Napoleon”⁴¹.

³⁸ Kakowski, dz. cyt., II, s. 585–86 (!).

³⁹ Tamże, s. 15.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 26.

Piłsudski mało się liczył z ludźmi, jednak umiał zachować umiar odnośnie Kościoła. Gdy Sekretariat Stanu był zaniepokojony tym, że rząd Bartla przygotowuje nową ustawę, wtedy Piłsudski w rozmowie z kard. Kakowskim oświadczył: „Proszę napisać do Ojca św., że nie dopuszczę do żadnych ustaw antykościelnych”⁴².

Zarówno naczelnikowi państwa jak i prezydentom RP Warszawa dała przydomki charakteryzujące ich indywidualność. „Dyktator w gwarze warszawskiej zwał się Józef Ponury, Narutowicz — Gabriel Nieznany, Wojciechowski — Stanisław Pobożny, Mościcki — Ignacy Posłuszny”⁴³.

Gabriel Narutowicz i Stanisław Wojciechowski jako kolejni prezydenci rezydowali w Belwederze, który I. Mościcki pozostawił dyktatorowi, a sam zamieszkał w zamku królewskim.

Od 14 listopada 1918 r. do 1 stycznia 1929 r. było w Polsce 20 gabinetów z ogólną liczbą 170 ministrów. Częste zmiany ministrów odbijały się ujemnie na polityce zewnętrznej i wewnętrznej (skarbowej). Wystarczy podać, że w ciągu 10 lat było 16 ministrów spraw zagranicznych i 14 ministrów skarbu, gdy w tym samym czasie w Czechosłowacji ministrem spraw zagranicznych stał Benes. Stronictwa urządzały w Polsce formalne polowania na ministrów, bo chodziło o zdobycie teki ministerialnej.

Główną troską każdego rządu był stan gospodarczy kraju i stabilizacja ciągle spadającej waluty. Kiedy po śmierci Benedykta XV zwołano *conclave*, na chorego wówczas kard. Kakowskiego rząd polski bardzo nalegał by dla dobra Polski wziął w nim udział. Ówczesny premier, Antoni Ponikowski oświadczył mu:

W interesie Polski i Francji leży, by papieżem został kard. Ratti, były nuncjusz w Polsce, albo kardynał Gasparri, sekretarz stanu, który przez długie lata był profesorem Instytutu Katolickiego

⁴² Tamże, s. 74.

⁴³ Tamże, s. 75.

kiego w Paryżu, Kardynałowi Ratti rząd polski wysłał order Orła Białego z poleceniem do ministra pełnomocnego przy Watykanie wręczenia go jeszcze przed *Conclave*⁴⁴.

Gdy przed rozpoczęciem *conclave* niektóre pisma włoskie ogłosiły kard. Rattiego za liberała, wówczas kard. Kakowski stając w jego obronie oświadczył: *Si, a un cuor liberale, ma la testa cattolica e la vita santa*⁴⁵. 6 lutego 1922 r. w 14. głosowaniu kard. Ratti został wybrany papieżem.

Polska odrodzona nie miała jasno wytkniętej polityki kościelnej. Każdy rząd i każdy minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego miał swoją politykę.

Gdy metropolita Szeptycki, głowa Kościoła Unickiego w Polsce, w czasie swej podróży po Belgii, Francji i Kanadzie działał na niekorzyść Polski, został napomniany przez Stolicę Apostolską i od Ojca św. otrzymał polecenie, by się lojalnie zachowywał wobec rządu polskiego. W drodze powrotnej do kraju z polecenia ministra spraw zagranicznych Mariana Seydy został on aresztowany i uwięziony w Poznaniu. Minister stał na stanowisku, że nie obowiązują go postanowienia poprzedniego rządu. Z polecenia Stolicy Apostolskiej interweniował kard. Kakowski i wyjaśnił ministrowi, jak niekorzystna byłaby sytuacja, gdyby chory metropolita Szeptycki zmarł w więzieniu, bo Rusini nie omieszkaliby rozgłosić, że zamordował go rząd polski; wypadek ten mógł nawet wywołać powstanie w b. Galicji wschodniej.

Kard. Kakowski orientował się w sytuacji wewnętrznej kraju i przed swoim wyjazdem na kurację do Montecatini w r. 1926 udał się osobiście do prezydenta Wojciechowskiego i przestrzegał go przed grożącym państwu wstrząsem wewnętrznym. Gdy już był we Włoszech, dotarły doń wieści o rozruchach majowych w Warszawie. Piłsudski oświadczył wyraźnie: „Staję do walki tak, jak poprzednio, z głównym złem

⁴⁴ Tamże, s. 132.

⁴⁵ Tamże, s. 133.

państwa, panowaniem rozwydrzonych partyj i stronnictw nad Polską”⁴⁶.

W okresie walk piłsudczyków z belwederczykami Piłsudski po rozmowie z Wojciechowskim na moście Poniatowskiego wysłał oficera do pałacu arcybiskupiego chcąc próbować polubownego załatwienia sprawy, ale kard. Kakowski nie powrócił jeszcze z Italii. Dobrowolna abdykacja prezydenta Wojciechowskiego i podanie się Witoso do dymisji sytuację ułatwiło i uchroniło Polskę przed długotrwałą wojną domową. Choć oficjalnie podawano 300 ofiar wypadków majowych, to jednak liczba ta dosięgła tysiąca. 15 maja 1926 r. premier K. Bartel utworzył nowy rząd.

W liście pasterskim z dnia 28 maja tr. kard. Kakowski dał wyraz ubolewaniu nad zaszłymi wypadkami i nawoływał do zachowania spokoju i godności obywatelskiej:

Nieszczęście wielkie, niby grom z jasnego nieba, spadło na polską ziemię. Za niewierność, zepsucie i złość, Opatrzność Boża dopuściła na naród nie tylko najstraszniejszą, ale i najśromotniejszą karę — walkę bratobójczą. Nieraz już w dziejach tak Bóg doświadczał narody, by je przywieść do upamiętania, i na drogę prawdy i cnoty skierować. Korząc się przed niezbadanymi wyrokami Bożymi, musimy co rychlej rozpocząć dzieło nawrócenia i z grozy chwili zaczerpnąć zbawienną naukę na przyszłość⁴⁷.

Zarówno społeczeństwo jak i władze z wdzięcznością przyjęły to ojcowskie napomnienie i nawoływanie do zgody.

Nie pierwszy to raz kard. Kakowski listami pasterskimi starał się wpłynąć na opinię publiczną.

28 X 1919 r., gdy msgr A. Ratti z rąk abpa Kakowskiego otrzymał sakrę biskupią, w katedrze warszawskiej był obecny naczelnik państwa z całym rządem. W rok później „prezes ministrów, Witos, w jednej z mów sejmowych podniósł z wdzięcz-

⁴⁶ Tamże, s. 60.

⁴⁷ WAW 1926, s. 218.

nością bohaterstwo nuncjusza, który w najcięższych chwilach trwał odważnie przy rządzie i narodzie polskim"⁴⁹.

Pobyt msgra Rattiego w Polsce nie był wolny od trosk i przykrości, stąd też, gdy został on obrany papieżem, mówił do kard. Kakowskiego, że nie ma żalu do Polaków o to, że nie zawsze sprawiedliwie osądzali jego działalność w Polsce, bo widocznie Opatrzność przez cierpienie wiodła go do szczytu godności. „Nie wiedziałem, mówił on, co to jest cierpienie. Nauczyłem się cierpieć w Polsce, by umieć cierpieć za cały Kościół. Kocham Polskę, jak zawsze”⁵⁰.

Pius XI zgodził się, by nuncjatura warszawska była podniesiona do godności nuncjatury pierwszej klasy, a poselstwo polskie przy Watykanie do godności ambasady.

Gdy pertraktacje przedstawicieli rządu z komisją episkopatu polskiego w sprawie pozyskania gruntów kościelnych dla reformy rolnej zbyt długo się przedłużały, premier Wł. Grabski chciał przyspieszyć porozumienie rządu polskiego ze Stolicą Apostolską przez zawarcie konkordatu. Skorzystał on z sugestii kard. Kakowskiego i wysłał do Rzymu swego brata, Stanisława Grabskiego, dając mu potrzebne pełnomocnictwa. Konferował on z msgrm Borgongini Duca, podsekretarzem stanu w Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych, korzystał z pomocy Wł. Skrzyńskiego, ambasadora Polski przy Watykanie i stale korespondował z premierem.

10 lutego 1925 r. został podpisany konkordat, a 23 kwietnia sejm i senat uchwalił ustawę potwierdzającą konkordat i uprawniającą prezydenta RP do ratyfikacji układu. 30 maja prezydent RP Stanisław Wojciechowski, premier Wł. Grabski i minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński podpisali swymi ratyfikowali i zatwierdzili konkordat. 2 czerwca 1925 r. nastąpiła urzędowa wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między Stolicą Apostolską, a Rzeczpospolitą Polską.

Kiedy Stolica Apostolska odwołałszy z Pragi abpa Fr. Marmaggię, który się naraził rządowi czeskiemu, i chcąc go

⁴⁹ Tamże, s. 195.

⁵⁰ Tamże, s. 201 n.

mianować nuncjuszem w Polsce, (następcą kard. Wawrzyńca Lauriego), zapytała o zgodę rząd polski, wówczas marszałek Piłsudski polecił przesłać odpowiedź: „Rząd polski tak dalece ufa Jego Świątobliwości Piusowi XI, że zgodzi się na Marmaggię i na każdego kadydata, którego przedstawi Pius XI”⁵¹.

W okresie Polski przedrozbiorowej nasza szlachta w trosce o obronę wolności szlacheckiej była przeciwna nominacji Polaków na kardynałów. Wyższe duchowieństwo, mając już swą ustaloną procedurę w sejmie, popierało to stanowisko. Prymas jako *interrex* nie chciałby dać pierwszeństwa kardynałowi, choć na mocy prawa kanonicznego miał on do tego prawo.

Niewątpliwie Benedykt XV zwrócił oczy świata na Polskę, gdy do kolegium kardynalskiego powołał nie tylko arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, lecz też i warszawskiego.

Jedną ze spornych kwestii Kościoła w Polsce niepodległej była sprawa prymasostwa. Prawo do tytułu prymasa miał abp gnieźnieński i abp warszawski. Ks. W. Owczarek kwestię sporną rozstrzygnął na korzyść abpa gnieźnieńskiego w broszurze pt. *Kto jest prymasem Polski?*

Kard. Kakowski nie zapominał o tym, że 6 października 1818 r. ks. Fr. Malczewski, abp warszawski, bullą *Romani Pontifices* otrzymał dla siebie i swoich następców przywilej purpury kardynalskiej i tytuł prymasa Królestwa Polskiego. Nuncjusz apostolski A. Ratti, zbadawszy sprawę, oświadczył arcybiskupowi Kakowskiemu, że ma prawo do tytułu *Primas Regni Poloniae* i na konferencji biskupów w dniu 14 III 1919 r. jemu najpierw dał do podpisania protokół, jednak abp Kakowski nie skorzystał z tego i dał dokument do podpisania arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

Abp Kakowski na ręce nuncjusza apostolskiego złożył oświadczenie, że dla spokoju gotów jest rzec się prymasowskiego tytułu, jeśli Stolica Apostolska uzna to za wskazane.

Sprawa nabrała kolorów, gdy biskupi spoza zaboru pruskiego nie chcieli uznawać nad sobą jurysdykcji abpa gnieź-

⁵¹ Tamże, s. 208.

nieńskiego i w sprawach spornych zwracali się do abpa warszawskiego. Gdy kard. Dalbor wystosował do Stolicy Apostolskiej pismo z prośbą o wyjaśnienie kwestii spornej, nuncjusz ap. W. Lauri pismem z dn. 31 marca 1923 r. zapytał o opinie poszczególnych biskupów polskich. W międzyczasie kard. Dalbor przy biurze episkopatu w Warszawie otworzył kancelarię prymasostwa.

Pisma krajowe błędnie nieraz naświetlały tę sprawę. Pewne uspokojenie przyniósł artykuł prof. uniwersytetu lwowskiego Wł. Abrahama, drukowany w „Kurierze Warszawskim” z dn. 10 kwietnia 1925 r., w którym ten wybitny historyk przypomniał, że już 27 czerwca 1924 r. drukował w „Kurierze Warszawskim” artykuł pt. *Połączenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i warszawskiego*. „Mając na względzie jedynie motywy historyczne i uczuciowe, a widząc, że ze względów kanonicznych Stolica św. oddaje pierwszeństwo arcybiskupowi warszawskiemu przed gnieźnieńskim, radził załatwić tę sprawę przy konkordacie przez rozłączenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego i połączenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z warszawskim”⁵².

Uważał on za stosowne podkreślić i to, że „jeżeli arcybiskup warszawski nie korzysta z pierwszeństwa w sposób widoczny w kraju, to jest tylko z jego strony dowodem zrozumienia uczuć społeczeństwa zasługującym na wszelkie uznanie”⁵³.

Znacznie jednak wcześniej, bo już w liście z dn. 23 XI 1795 r. ks. G. Zachariaszewicz, regens kancelarii konsystorza arcybiskupiego w Łowiczu, a uprzedni doradca i mąż zaufania prymasa M. Poniatowskiego, przedstawił nowo mianowanemu arcybiskupowi I. Krasickiemu *Projekt do połączenia Archidiaconatu Warszawskiego tam in spiritualibus quam in temporalibus z Archidiecezją Gnieźnieńską*. Za przyłączenie archidiaconatu warszawskiego do Gniezna radził on oddać Poznaniowi archidiaconat kaliski. Treść tego ciekawego i mało

⁵² Kakowski, dz. cyt., III, s. 249 n.

⁵³ Tamże, s. 250.

znanego dokumentu ogłosił ks. Wł. Kwiatkowski w swoim artykule o Archiwum Archidiecezjalnym Warszawskim⁵⁴.

Choć kard. Kakowski widział i rozumiał korzyści płynące z połączenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i warszawskiego w jedno prymasostwo, to jednak zdawało mu się, że Stolica Apostolska nie zechce tego uczynić, by nie pomniejszać znaczenia nuncjusza apostolskiego, bo przecież prymas Polski wykonywałby jurysdykcję kościelną nad biskupami i duchowieństwem całej Polski.

5 lutego 1925 r., tj. na pięć dni przed podpisaniem konkordatu w Rzymie, kard. Kakowski otrzymał następujące pismo nuncjatury apostolskiej:

Wasza Eminencjo! Przedłożona została ich Eminencjom Kardynałom (członkom) Kongregacji do spraw kościelnych nadzwyczajnych sprawa, dotycząca godności prymasostwa w Polsce. Decyzja ich Eminencyj, potwierdzona przez Jego Świątobliwość jest następująca: Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i arcybiskupowi warszawskiemu przysługuje, na podstawie bulli wydanych w swoim czasie przez papieży, pierwszemu tytuł prymasa Polski, drugiemu tytuł prymasa Królestwa Polskiego, z przywilejem noszenia przez obydwa purpury. Co się tyczy precedencji między dwoma prymasami, należy zachować przepisy prawa kanonicznego.

Co się tyczy zaś jurysdykcji, którą stolica gnieźnieńska chce wykonywać na terytorium prymasostwa, a nawet na terytorium całej obecnej Polski, to z argumentów dotąd przytoczonych nie wynika, aby była ona uzasadniona i na wszelki wypadek Stolica św. znosi ją *ad cautelam*. Konsekwentnie, kancelaria prymasowska w Warszawie powinna być również zniesiona.

Mam honor zakomunikować Waszej Eminencji powyższe na wyraźny rozkaz Jego Eminencji ks. kardynała Piotra Gasparri, sekretarza stanu Jego Świątobliwości dla poinformowania Go i wykonania.

Z najgłębszym szacunkiem i oddaniem całuję świętą purpurę Waszej Eminencji⁵⁵.

m. p. Wawrzyniec Lauri

Kard. Kakowski o współczesnym mu duchowieństwie mówił, że jest to *acies bene ordinata* z wielkim poświęceniem wprowadzająca w życie ideały Chrystusowe.

⁵⁴ WAW 1936, s. 288—292.

⁵⁵ Kakowski, dz. cyt., III, s. 245 n.

Znał on dobrze wszystkich biskupów polskich i bez trudu mógł dać ich zwięzłą charakterystykę. Oto co mówi o polskim episkopacie:

Piękny to zespół ksiąząt Kościoła! Znam wszystkich z bliska i z daleka, bośmy często zasiadali przy wspólnych obradach na konferencjach biskupich i przy biesiadnym stole. Mogą zaświadczyć sumiennie, że odrodzona Ojczyzna ma episkopat godny i święty; a przeto mam nadzieję, że pomimo wielkich trudności, w jakich się znajduje Kościół Katolicki w państwie polskim i samo odrodzone państwo polskie, po odrodzeniu państwowym, czeka nas świetna przyszłość odrodzenia duchownego²⁶.

O sobie mówił kard. Kakowski oględnie i rzeczowo:

W metropolii warszawskiej od 1913 r. sprawowałem urząd arcybiskupa wedle sił i możności w najcięższych bodaj chwilach dla Kościoła i narodu. W pracy duszpasterskiej z wielkim poświęceniem pomagali mi sufragani: arcybiskup Ruskiewicz i biskupi: Gall, Szcześniak, Szlagowski²⁷.

W ciągu pierwszego dziesięciolecia wolnej Polski odbyło się 17 konferencji plenarnych episkopatu. Warto przypomnieć, że na zakończenie konferencji, jaka odbyła się na Jasnej Górze w dniach 27 i 28 lipca 1920 r. episkopat polski ofiarował Polskę Matce Boskiej, Królowej Polski, a po zamknięciu zjazdu, jaki odbył się w Krakowie od 28 maja do 3 czerwca 1921 r. ofiarował cały naród polski Najświętszemu Sercu Jezusa.

Doceniając znaczenie Katolickiej Agencji Prasowej (K. A. P.) i powołując ją do życia biskupi chętnie opodatkowali się na ten cel dobrowolnie, podobnie jak i na utrzymanie biura episkopatu.

Ważne znaczenie dla życia archidiecezji warszawskiej miał synod diecezjalny, który z polecenia kard. Kakowskiego został zwołany i odbył się w dniach 4, 5 i 6 lipca 1922 r. Kapituła Metropolitalna Warszawska otrzymała od swego arcybiskupa statut bardziej dostosowany do warunków współczesnego życia.

²⁶ Tamże, s. 253.

²⁷ Tamże, s. 253.

Gdy ilość kandydatów do seminarium duchownego zaczęła się zmniejszać, kard. Kakowski przy Bazylice Serca Jezusowego w Warszawie erygował małe seminarium, a w 1929 r. za kwotę 300 tys. zł. nabył dla seminarium duchownego od ks. Magdaleny Radziwiłłowej folwark Czubin o powierzchni przeszło 186 ha. Powołał do życia Towarzystwo Oszczędności i Pomocy Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej. Za jego rządów został zbudowany Dom Księża Emerytów i Katolicki Dom *Roma* w Warszawie. Szczególną troską otaczał Akcję Katolicką, a jego list pasterski: *O Lidze Katolickiej w Archidiecezji Warszawskiej*²⁸ w doskonałym tłumaczeniu przedrukowały zagraniczne pisma francuskie i włoskie.

Abp Kakowski chętnie dopomagał materialnie tym kapłanom, którzy starali się przy swych kościołach mieć więcej ziemi, by zapewnić sobie z niej podstawę utrzymania.

Jako ciekawostkę można również wspomnieć, jak wyglądał zwykły dzień pracy kard. Kakowskiego. Wstawał o godz. 6,30. Po krótkiej gimnastyce był czas przeznaczony na modlitwy kapłańskie i mszę św. W czasie śniadania przeglądał pisma codzienne. Od godz. 10 do 12 był czas audiencji, a od 12 do 14 pracował w kurii metropolitalnej. Po obiedzie od godz. 16 do 18 miał czas na spacer, wizyty i rewizyty towarzyskie. Wieczorem załatwiał korespondencję prywatną i urzędową. Nieraz narzekał, że mało ma czasu na odpoczynek, bo praca diecezjalna pochłaniała wszystek czas wolny.

A jak się przedstawiała działalność kard. Kakowskiego w świetle cyfr? Powiększył on w archidiecezji warszawskiej ilość dekanatów z 19 na 24, erygował 50 nowych parafii, a z tego 20 w samej Warszawie, erygował 153 kaplice, udzielił sakry biskupiej 12 biskupom²⁹. Za jego rządów w archidiecezji zbudowano 70 nowych kościołów, a wiele odnowiono i odbudowano po zniszczeniach wojennych.

²⁸ WAW 1927, s. 34, 45.

²⁹ Wyliczam kolejno w porządku chronologicznym: bp Z. Łoziński, bp S. Gall, bp M. Fulman, bp H. Przeździecki, bp J. Jałbrzykowski, bp Cz. Sokółowski, abp A. Ratti, bp W. Tymieniecki, bp Wł. Szcześniak, bp A. Hlond, bp K. Tomczak, bp A. Szlagowski.

Nazywano go arcybiskupem budowniczym, protektorem prasy katolickiej, biskupem Akcji Katolickiej, a on wytrwale wprowadzał w życie hasło, jakie dołączył do swojego herbu: *Operari, sperare!*. Pracował i nie tracił nadziei.

6. Ostatnie lata życia i działalności

Data 3 maja 1930 r., tj. w uroczystość Królowej Polski, zakończył kard. Kakowski pisać swoje wspomnienia, ale by nie zatracić całości spojrzenia na jego postać, wypada nam jeszcze wspomnieć o ostatnich latach jego życia (1930—1938).

Oprócz wzmiankowanego powyżej specjalnego zeszytu „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich”, ze stycznia 1939 r., poświęconego kardynałowi Kakowskiemu, we wcześniejszych numerach tegoż miesięcznika znajdziemy także sporo rozproszonego materiału do jego biografii. Na szczególną uwagę zasługują zeszyty: majowy oraz lipcowy i sierpniowy 1936 r. poświęcone 50-leciu jego kapłaństwa⁶⁰, a także kwietniowy 1938 r. z okazji przypadającego w czerwcu tr. 25-lecia jego sakry biskupiej⁶¹.

Po zgonie kard. Kakowskiego o jego działalności w życiu publicznym⁶² pisał jego bliski i oddany współpracownik, ks. Władysław Lewandowicz. Charakterystykę zmarłego purpurata nakreślił również ks. dr Stefan Wyszynski⁶³, ówczesny redaktor naczelny „Ateneum Kapłańskiego”, a dzisiejszy Prymas Polski i drugi z kolei następca kard. Kakowskiego na stolicy metropolitów warszawskich.

Biskup Antoni Szlagowski w swoim przemówieniu z dn. 14 IX 1938 r. z okazji 25-lecia rządów kard. Kakowskiego w Archidiecezji Warszawskiej nazwał go „długowiecznym arcypasterzem” i mówił wtedy:

⁶⁰ WAW 1936, s. 230—295 i 341—357.

⁶¹ Tamże, 1938, s. 152—230. Sakrę biskupią otrzymał 22 VI 1913.

⁶² *Sp. Kardynał Kakowski w publicznym życiu*, „Prąd” 1939, s. 43—45 i odbitka.

⁶³ „Ateneum Kapłańskie” 43 (1939), s. 163—165.

Chlubimy się i radujemy, że ty pierwszy z arcybiskupów warszawskich piastujesz rzymską purpurę Księcia Kościoła. Ty sakrą biskupią namaściłeś przyszłego papieża, tyś był wyborcą jego na konklawe watykańskim, ty obok duchownych sprawowałeś i świeckie zwierzchnicze rządy... Na ćwierćwiecze twych rządów pasterskich złożyły się lata przełomowe w dziejach narodu naszego i państwa. Stoisz na rozstajach wydarzeń: niewola, wojna i wolność, a najdłuższa w twoich rządach była wolność⁶⁴.

Ostatnie 8 lat swojego życia zaznaczył kard. Kakowski w sposób trwały wydaniem 8 listów pasterskich o tematyce ważnej i zasadniczej:

1. *O miłosierdziu chrześcijańskim w Akcji Katolickiej*⁶⁵;
2. *W sprawie sztuki kościelnej*⁶⁶;
3. *O rekolekcjach zamkniętych*⁶⁷;
4. *Do wychowawców, profesorów i kleryków Seminarium Metropolitalnego św. Jana w Warszawie*⁶⁸ (do listu tego dołączył i zatwierdził statut Seminarium Metropolitalnego i regulamin dla alumnów)⁶⁹;
5. *Do kapłanów*⁷⁰;
6. *Do wiernych*⁷¹;
7. *O trzeźwości i abstynencji*⁷², (równocześnie zatwierdził pobożne zrzeszenie p. n. Bractwa Trzeźwości i jego statut)⁷³;
8. *Do młodzieży*⁷⁴.

Na rok obchodu 50-lecia jego kapłaństwa (30 V 1936) przypadły 3 spośród wymienionych powyżej listów: *Do wychowawców...*, *Do kapłanów* i *Do wiernych*.

⁶⁴ WAW 1938, s. 447.

⁶⁵ Tamże, 1931 s. 13—38.

⁶⁶ Tamże, 1932, s. 418—423.

⁶⁷ Tamże, 1934, s. 322—327.

⁶⁸ Tamże, 1936, s. 49—94.

⁶⁹ Tamże, s. 95—121.

⁷⁰ Tamże, s. 181—205.

⁷¹ Tamże, s. 297—317.

⁷² Tamże, 1937, s. 237—245.

⁷³ Tamże, s. 245—248.

⁷⁴ Tamże, 1938, s. 334—356.

W dniach od 26 do 28 maja odbyła się w Warszawie plenarna konferencja episkopatu polskiego z udziałem 35 biskupów, w czasie której prymas Polski kard. August Hlond, w imieniu biskupów polskich składając życzenia jubileuszowe, wręczył kardynałowi Kakowskiemu pamiątkowy medal przedstawiający z jednej strony jego podobiznę, a z drugiej herb z datami 1886—1936 i napisem⁷⁵:

REVIVISCENTIS REIPUBLICAE
 REGENTEM FAUSTUMQUE PII
 PAPAE XI. SACRATOREM — DUM
 SACERDOTII LUSTRA DECEM
 SECUNDE ABSOLVIT EPISCOPI
 POLONIAE VOTIS FESTIVIS
 CELEBRANT DE FIDE ET
 ECCLESIA OPTIME
 MERITUM

Z okazji 25-lecia sakry biskupiej kard. Kakowskiego (22 VI 1938) ks. W. Celiński w szczegółowym zestawieniu⁷⁶ wykazał, że w minionym okresie kardynał erygował 50 parafii i 153 kaplice publiczne. W tym czasie zbudowano 73 nowe kościoły, odbudowano, odnowiono i powiększono 71 kościołów, powstało również około 80 domów parafialnych. W sumie więc poświęcił on i otworzył 267 kościołów i kaplic publicznych — stąd podstawa do tytułu, jakim go również określano: „Arcybiskup budowniczy”⁷⁷.

Pius XI w liście swoim do kard. Kakowskiego z życzeniami z okazji 25-lecia sakry biskupiej podnosił również jego szczególną troskę o Akcję Katolicką⁷⁸.

Ostatnie (od r. 1927) 11-lecie jego rządów w archidiecezji warszawskiej nazywano okresem Akcji Katolickiej, biorąc za

⁷⁵ Tamże, 1936, s. 356.

⁷⁶ Tamże, 1938, s. 170—190.

⁷⁷ Por. album na 50-lecie kapłaństwa: *Arcybiskup Budowniczy i protektor Prasy Katolickiej*, Warszawa 1936.

⁷⁸ WAW 1938, s. 280.

punkt wyjścia jego list pasterski o Lidze Katolickiej. Tytuł „biskup Akcji Katolickiej”, którym również hojnie szafowano, kardynał wielce sobie cenił.

15 IX 1930 powołał on do życia i nadał statut Katolickiemu Związkowi Instytucji i Zakładów Wychowawczych *Caritas*⁷⁹, a 4 VIII 1931 r. rozpoczął budowę Domu Katolickiego im. Piusa XI, nie tylko dla uczczenia pobytu tegoż w Polsce (1918—1921), ale i po to, by skoncentrować wszystkie prace Akcji Katolickiej w jednej siedzibie⁸⁰.

Dekretem z dn. 11 XI 1937 r. erygował Instytut Wyższej Kultury Religijnej⁸¹, a na dyrektora tegoż Instytutu powołał ks. dr Władysława Lewandowicza M. I. C.

Specjalnym zarządzeniem z dnia 15 II 1933 r. przypomniał także duchowieństwu zarówno świeckiemu jak i zakonnemu o potrzebie zachowania umiaru w pobieraniu opłat z tytułu *iura stolae* i naprawienia krzywd tam, gdzie były one wygórowane czy nadmierne:

*Quos casus undequaque tristes et vituperabiles, quamvis feliciter raros et plane singulares, cum in universum statum clericalem redundant eiusque auctoritatem et dignitatem maximo cum religionis dispendio imminuant atque in discrimen ponant, attento praesertim miserabili pecuniarum habitu in quo populus fidelis nostris versatur temporibus, omnino vitandos esse, nemo est qui non videat*⁸².

W trosce o gorliwe oddawanie czci Panu Jezusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie w 1922 i 1933 r. zatwierdził dla poszczególnych parafii i kościołów stałe terminy 40-godzinnego nabożeństwa.

⁷⁹ Tamże, s. 131, 137.

⁸⁰ Por. akt erekcyjny, tamże, s. 396.

⁸¹ Tamże, 1937, s. 484, 487.

⁸² Tamże, 1953, s. 56.

Powodowany troską o uświęcenie szeregów kapłańskich jego pieczy powierzonych, dokonał 6 XI 1934 r. poświęcenia i otwarcia domu rekolekcyjnego w Skrzyszewach. Mówiąc o historii tego domu podkreślił, że zachętą dlań była encyklika Ojca św. Piusa XI *Mens nostra*, doceniająca znaczenie rekolekcji zamkniętych jako niezbędnego środka dla odrodzenia wewnętrznego człowieka. Sam również odprawił pierwsze rekolekcje zbiorowe w tymże domu rekolekcyjnym pospołu z kanonikami kapituły metropolitalnej i okolicznym duchowieństwem.

W episkopacie polskim kard. Kakowski był również ceniony jako prawnik. Z reguły był on przewodniczącym posiedzeń każdej komisji prawniczej episkopatu, jak również komisji synodalnej.

W dniach 25 i 26 sierpnia 1936 r. na Jasnej Górze odbył się pierwszy synod plenarny biskupów polskich. Legatem papieskim na synod był kard. Marmaggi, a otwarcie obrad poprzedziła mowa kard. Kakowskiego w języku łacińskim i przemówienie legata papieskiego. Arcybiskup warszawski zwięźle sformułował zadania synodu:

Omnes episcopi ac deputati capitulorum et ordinum religiosorum hic praesentes convenimus ad Concilium Plenarium Cęstochoviae non alium scopum prae oculis habentes quem, ut gloria Christi augeatur, fides sancta catholica in animis fidelium confirmetur, mores cleri ac populi corrigantur, consuetudines canonibus reprobatae amoveantur, maxime vero, ut in Polonia, quae plus quam centum annos sub iugo russiaco, borussico et austriaco manebat, una eademque disciplina fidei et morum quantum in nobis est introducat⁸³.

Chociaż nie był prymasem Polski, to jednak jako biskup stołecznej Warszawy cieszył się powagą niejednokrotnie większą nawet niż arcybiskup gnieźnieński. W publicznych wystąpieniach episkopatu zwykle kładł swój podpis przed kard.

⁸³ Tamże, 1936, s. 393.

Hlondem⁸⁴, a Stolica Apostolska w pismach kierowanych do episkopatu Polski również najpierw zwracała się do niego, a potem do kard. Hlonda⁸⁵.

Nowo mianowani przedstawiciele państw obcych, jak również ci, którzy opuszczali Warszawę, uważali za swój obowiązek złożyć wizytę kardynałowi Kakowskiemu.

Troszczył się on i zabiegał o wykonanie ślubu, jaki uczynił Sejm Czteroletni, tj. wzniesienia w Warszawie świątyni Opatrzności Bożej. Ustawa państwowa z dn. 17 marca 1921 r. podjęła to zobowiązanie swoich przodków, a kard. Kakowski nie tylko brał udział w posiedzeniach w sprawie tejże świątyni, lecz jako członek sądu konkursowego mającego rozstrzygnąć o wyborze projektu, uważał za stosowne wygłosić referat na temat: *Czego chce Episkopat od architektów budujących kościoły*⁸⁶.

Był on również kanclerzem najwyższego polskiego orderu: Orła Białego.

Pełen szczerości w obcowaniu z ludźmi nie dbał o efekt zewnętrzny swego postępowania i nie umiał operować efektami, nie uznawał też względów personalnych w pracy dla dobra publicznego i nie uchylał się od osobistego trudu.

Roztropnie szafował rozważnym słowem pasterskiego pouczenia zarówno w słowie jak i piśmie. Całe serce wkładał w pracę duszpasterską i pomny na wezwanie Leona XIII, by „wyjść z zakrytych”, śmiało szedł w gwar życia społecznego i narodowego troszcząc się nie tylko o wartości moralne, lecz i materialne potrzeby narodu.

Tę dość ogólną charakterystykę kard. Kakowskiego trzeba jeszcze uzupełnić zwięzłymi spostrzeżeniami redaktora „Ate-neum Kapłańskiego” z 1939 r.:

Zmarły ksiądz Kościoła należał do tych ludzi, którym Opatrzność nie szczędziła swego zaufania, obarczając, zda się ponad siły, odpowiedzialnością w przełomowych chwilach. Takie wyjątkowe

⁸⁴ Por. list Episkopatu Polskiego: *O ducha chrześcijańskiego w Polsce*, WAW 1934, s. 49—60.

⁸⁵ Tamże, s. 409.

⁸⁶ Tamże, 1931, s. 199—202.

stanowisko, dzięki któremu wszedł i do historii Narodu polskiego i do historii Kościoła Katolickiego, zajmował ksiądz Kardynał Kakowski. Na swej drodze życia przeszedł przez odpowiedzialne posterunki pracy kościelnej i narodowej⁸⁷.

Kreśląc sylwetkę zmarłego purpurata ks. Redaktor zaznaczył i to, że w swoim życiu nie tylko wtedy, kiedy to w 1913 r. obejmował rządy w archidiecezji warszawskiej, ale i w późniejszym okresie niejednokrotnie spotykał się on z rezerwą tych czy innych grup społeczeństwa polskiego:

Politycyzm społeczeństwa utrudniał wielce hierarchii kościelnej jej misję. Tylko wybitna inteligencja Księdza Kardynała, umysł i serce w pełni katolickie, te wspaniałe przymioty ducha, którymi Bóg hojnie go wyposażył, pozwoliły mu tak chlubnie spełnić swe odpowiedzialne posłannictwo⁸⁸.

Dokonał on reorganizacji Seminarium Metropolitalnego, kurii metropolitalnej, zorganizował duszpasterstwo akademickie, zatroszczył się o właściwe duszpasterstwo wśród biednej ludności na przedmieściach Warszawy, osobistymi ofiarami wspierał pracę charytatywną, założył Dom Pracy dla Najbiedniejszych na Bródnie, erygował dom rekolekcyjny w Skrzyszewach i Dom Katolicki im. Piusa XI w Warszawie (*Roma*), który stał się centralą dzieł katolickich. Choć miał już 76 lat, to jednak w 1938 r. wziął udział w kanonizacji św. Andrzeja Boboli i Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

Ks. Redaktor S. Wyszynski zakończył swe uwagi o życiu kardynała Kakowskiego spostrzeżeniem, że ten „pasterz przedmieść i biednych Warszawy zapragnął spocząć wśród nich — na Bródnie, między najbiedniejszymi, z którymi dzielił się swym sercem i chlebem”⁸⁹, a podobną myśl podkreślił w 12 lat później Witold Wehr w swym niezwykle zwięzłym artykule

⁸⁷ „Ateneum Kapł.” 1939, s. 163.

⁸⁸ Tamże, s. 164.

⁸⁹ Tamże, s. 165.

o kard. Kakowskim: *volle essere sepolto tra i poveri del cimitero di Brudno a Varsavia*⁹⁰.

Ignacy Paderewski w depeszy kondolencyjnej uważał za stosowne podkreślić, że kard. Kakowski:

...w ciągu długiego i pracowitego żywota z woli Najwyższego wystawiony był na liczne próby, z których zawsze wychodził zwycięsko. Czynami jego kierowały zasady Chrystusa i miłości Ojczyzny. Za rządów zaborczych pod okupacją i w Polsce niepodległej, świętej pamięci ukochany zmarły okazał się mężem rozumu i odwagi niepospolitej, broniąc praw zarówno Kościoła jak i narodu. Światłym radom, wysokiemu wpływowi jego, Polska wiele ma do zawdzięczenia⁹¹.

⁹⁰ *Enciclopedia Cattolica*, Città del Vaticano 1951, VII, s. 634.

⁹¹ WAW 1939, s. 68.